



The Holy See

MSZA ŚWIĘTA W NIEDZIELĘ BOŻEGO MIŁOSIĘRDZIA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Bazylika św. Piotra

II Niedziela Wielkanocna (lub Bożego Miłosierdzia), 24 kwietnia 2022

[Multimedia]

Dziś zmartwychwstały Pan ukazuje się uczniom i im, którzy Go opuścili, ofiaruje swoje miłosierdzie, pokazując swoje rany. Słowom, które do nich kieruje, nadaje rytm pozdrowienie, które w dzisiejszej Ewangelii pojawia się trzykrotnie: „Pokój wam!” (J 20, 19.21.26). *Pokój wam!* Jest to pozdrowienie zmartwychwstałego Pana, który wychodzi naprzeciw każdej ludzkiej słabości i grzechowi. Rozważmy więc trzykrotne *pokój wam!* Jezusa – odkryjemy w tym trzy działania Bożego miłosierdzia w nas. Przede wszystkim daje ono *radość*; potem *wzbudza przebaczenie*; wreszcie *pociesza w znużeniu*.

1. Przede wszystkim miłosierdzie Boże *daje radość*, szczególną radość, radość z poczucia, że nam bezinteresownie przebaczone. Kiedy w wieczór Paschy uczniowie widzą Jezusa i słyszą, jak po raz pierwszy mówi: *pokój wam*, radują się (por. w. 20). Ze strachu byli zamknięci w domu; ale byli też zamknięci w sobie, przygnębieni poczuciem porażki. Byli uczniami, którzy opuścili Mistrza: w momencie Jego aresztowania uciekli. Piotr nawet zaparł się Go trzykrotnie, a jeden z ich grupy - jeden z nich, właśnie! - był zdrajcą. Były powody, by czuli się nie tylko załęknięci, ale i zawiedzeni, ludźmi bezwartościowymi. W przeszłości niewątpliwie dokonywali odważnych wyborów, entuzjastycznie, z zapalem i wielkodusznie szli za Mistrzem, ale w końcu wszystko się zawaliło. Zwyciężył strach i popełnili wielki grzech – zostawili Jezusa samego w najtragiczniejszym momencie. Przed Paschą myśleli, że są stworzeni do wielkich rzeczy, dyskutowali o tym, kto jest wśród nich największy i tak dalej... Teraz właśnie sięgnęli dna.

W tej atmosferze przychodzi pierwsze *pokój wam!* Uczniowie powinni czuć się zawstydzeni,

tymczasem radują się. Kto ich zrozumie... Dlaczego? Ponieważ to oblicze, to pozdrowienie, te słowa przenoszą ich uwagę z *nich samych* na *Jezusa*. Rzeczywiście, „uczniowie uradowali się” - jak mówi tekst - „*ujrzawszy Pana*”. (por. w. 20). Ich uwaga zostaje odwrócona od nich samych i ich niepowodzeń, a są przyciągnięci przez Jego oczy, w których nie ma surowości, lecz miłosierdzie. Chrystus nie rozpamiętuje przeszłości, ale darzy ich jak zawsze życzliwością. A to ich ożywia, wlewa w ich serca pokój, który utracili, czyni ich ludźmi nowymi, oczyszczonymi przez przebaczenie, udzielone bez rachub, przebaczenie udzielone bez zasług.

Taka jest radość Jezusa, radość, której i my zaznaliśmy, doświadczając Jego przebaczenia. Zdarzyło się nam, że byliśmy podobni do uczniów Paschy - po upadku, grzechu, porażce. W takich chwilach wydaje się, że już nic nie można zrobić. Ale to właśnie wtedy Pan czyni wszystko, aby obdarzyć nas swoim pokojem: poprzez spowiedź, słowa osoby, która staje się bliska, wewnętrzne pocieszenie Ducha Świętego, jakieś nieoczekiwane i zaskakujące wydarzenie... Bóg na różne sposoby troszczy się o to, abyśmy poczuli uścisk Jego miłosierdzia, radość, która płynie z otrzymania „przebaczenia i pokoju”. Tak, Boża radość jest radością rodzącą się z przebaczenia i pozostawia pokój. Jest tak: rodzi się z przebaczenia i pozostawia pokój; radość, która *podnosi na duchu, nie upokarzając*, jakby Pan nie rozumiał, co się dzieje. Bracia i siostry, pamiętajmy o przebaczeniu i pokoju otrzymanych od Jezusa. Każdy z nas je otrzymał; każdy z nas tego doświadczył. Przypominajmy to sobie trochę, dobrze nam to zrobi! Przedkładajmy pamięć o Bożym uścisku i czułości nad pamięć o naszych błędach i upadkach. W ten sposób będziemy podsycać radość. Bowiem nic już nie może być takie jak przedtem dla tych, którzy doświadczają Bożej radości! Ta radość nas zmienia.

2. *Pokój wam!* Pan mówi to po raz drugi, dodając: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (w. 21). I daje uczniom Ducha Świętego, aby uczynić ich pośrednikami pojednania: „Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone” (w. 23). Nie tylko otrzymują miłosierdzie, lecz stają się szafarzami tego właśnie miłosierdzia, które otrzymali. Otrzymują tę władzę, lecz nie na podstawie swoich zasług, ich studiów, nie: jest to czysty dar łaski, który jednak opiera się na ich doświadczeniu, jako ludzi, którym przebaczone. Zwracam się do was misjonarzy Miłosierdzia: jeżeli każdy z was nie czuje, że otrzymał przebaczenie, niech się zatrzyma i niech nie będzie misjonarzem Miłosierdzia, aż do chwili, w której poczuje się, że otrzymał przebaczenie. A z tego miłosierdzia otrzymanego będziecie zdolni, by dać wiele miłosierdzia, by dać tak wiele przebaczenia. I dzisiaj, i zawsze w Kościele przebaczenie winno docierać do nas w ten sposób, poprzez pokorną dobroć miłosiernego spowiednika, który wie, że nie jest posiadaczem jakiegś władzy, ale kanałem miłosierdzia, wylewającym na innych przebaczenie, z którego sam najpierw skorzystał. I z tego rodzi się to *przebaczać wszystko*, ponieważ Bóg wszystko przebacza, wszystko i zawsze. To my męczymy się proszeniem o przebaczenie, ale On przebacza zawsze. A wy macie być kanałami tego przebaczenia, przez wasze doświadczenie, że wam przebaczone. Nie trzeba dręczyć wiernych, którzy przychodzą z grzechami, ale trzeba zrozumieć, czym jest słuchać i przebaczać, i udzielać dobrej rady, pomagając iść naprzód. Bóg przebacza wszystko: nie trzeba zamykać tych drzwi...

„Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone”. Słowa te leżą u podstaw sakramentu pojednania, ale nie tylko. Cały Kościół został przez Jezusa uczyniony wspólnotą–szafarzem miłosierdzia, znakiem i narzędziem pojednania dla ludzkości. Bracia, siostry, każdy z nas otrzymał w sakramencie chrztu Ducha Świętego, abyśmy byli mężczyznami i kobietami pojednania. Kiedy doświadczamy radości z uwolnienia od ciężaru naszych grzechów, naszych upadków; kiedy osobiście dowiadujemy się, co to znaczy narodzić się na nowo, po doświadczeniu, które wydawało się bez wyjścia, wtedy musimy dzielić się chlebem miłosierdzia z tymi, którzy nas otaczają. Czujmy się powołani do tego. I zadajmy sobie pytanie: czy ja tu, gdzie żyję, w rodzinie, w pracy, w mojej wspólnotce, promuję komunie, czy jestem *tkaczem pojednania*? Czy staram się rozładowywać konflikty, nieść przebaczenie tam, gdzie panuje nienawiść, pokój tam, gdzie jest uraza? Czy wpadam w świat obgadywania, który zawsze zabija? Jezus szuka w nas świadków, wobec świata, tych Jego słów: *Pokój wam!*. Otrzymałem pokój: daję go drugiemu.

3. *Pokój wam!* - powtarza Pan po raz trzeci, gdy osiem dni później ponownie ukazuje się uczniom, aby umocnić trudną wiarę Tomasza. Tomasz chce zobaczyć i dotknąć. A Pan nie gorszy się jego niedowiarstwem, lecz wychodzi mu na przeciw: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce” (w. 27). To nie są słowa wyzwania, ale miłosierdzia. Jezus rozumie trudności Tomasza: nie traktuje go surowo, a apostoł jest wewnętrznie poruszony taką wyrozumiałością. I w ten sposób z niedowiarka staje się wierzącym i składa najprostsze i najpiękniejsze wyznanie wiary: „Pan mój i Bóg mój!” (w. 28). Jest to piękne wezwanie, które możemy uczynić naszym własnym i powtarzać w ciągu dnia, zwłaszcza gdy tak jak Tomasz doświadczamy wątpliwości i ciemności.

W Tomaszu wszak zawarta jest historia każdego wierzącego, każdego z nas, każdego wierzącego: są to trudne chwile, kiedy wydaje się, że życie zaprzecza wierze, kiedy przeżywamy kryzys i potrzebujemy dotknąć i zobaczyć. Ale, podobnie jak Tomasz, właśnie tutaj odkrywamy na nowo serce Pana, Jego miłosierdzie. W takich sytuacjach Jezus nie przychodzi do nas triumfalnie i z przytłaczającymi dowodami, nie czyni pompatycznych cudów, lecz ofiaruje serdeczne znaki miłosierdzia. Pociesza nas w taki sam sposób, jak w dzisiejszej Ewangelii - ukazując nam swoje rany. Nie zapominajmy tego: przed grzechami, przed najbrzydszym grzechem, naszym, czy innych jest zawsze obecność Pana, który ofiaruje swoje rany. Nie zapominajmy tego. A w naszej posłudze, jako spowiedników, musimy pokazać ludziom, że przed ich grzechami są rany Pana, które są potężniejsze niż grzech.

To sprawia też, że odkrywamy rany naszych braci i siostr. Tak, miłosierdzie Boże w naszych kryzysach i zmaganiach często prowadzi nas do zetknięcia z cierpieniami bliźniego. Myśleliśmy, że to my dotykamy szczytu cierpienia, szczytu trudnej sytuacji, a odkrywamy tu, pozostając w milczeniu, że jest ktoś, kto przeżywa chwile, okresy gorsze. A jeśli zatroszczymy się o rany bliźniego i wylejemy na nie miłosierdzie, odradza się w nas nowa nadzieja, która pociesza w obliczu utrudzenia. Zastanówmy się więc, czy w ostatnim czasie dotknęliśmy ran kogoś cierpiącego na ciele lub na duchu; czy przynieśliśmy pokój zranionemu ciału lub złamanemu duchowi; czy poświęciliśmy nieco czasu, by wysłuchać, towarzyszyć, pocieszyć. Kiedy to czynimy,

spotykamy Jezusa, który oczami osób doświadczanych przez życie patrzy na nas miłosiernie i mówi: *Pokój wam!* Lubię myśleć o obecności Matki Bożej, tam, wśród Apostołów, i jak po Zesłaniu Ducha Świętego myśleliśmy o Niej, jako o Matce Kościoła: a w poniedziałek po Niedzieli Miłosierdzia podoba mi się bardzo myśleć o Niej, jako o Matce Miłosierdzia: niech Ona pomaga nam iść naprzód w naszej tak pięknej posłudze.